

8 Hiob — sens cierpienia niewinnych (18 maja 2015)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobry wieczór, zaczynamy. W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Bardzo serdecznie państwa witam. Mamy już maj, dzisiaj będzie ostatnia konferencja z tego cyklu, który rozpoczęliśmy w październiku ub. roku. Konferencja, która kontynuuje, i jednocześnie w pewien sposób zamyka, ten cykl, którego głównym tematem była *Chrystologia Starego Testamentu*. Przypomnę tylko, że obie części Pisma Świętego stanowią jedność, całość, bo odzwierciedlają dwa zasadnicze etapy historii zbawienia. I o Jezusie Chrystusie mamy nie tylko na kartach Nowego Testamentu, ale mamy również na kartach Starego Testamentu. I temu właśnie próbowaliśmy się przyjrzeć. Próbowaliśmy zobaczyć jak na kartach Starego Testamentu — a więc na długo przed Chrystusem — jest On obecny, albo też przeczuwany, potrzebny, wyteśkniony. I w jaki sposób Stary Testament ukierunkowuje nas na Jezusa Chrystusa, który jest w samym centrum naszej chrześcijańskiej wiary. Przypomnę państwu tylko króciutko tematy poszczególnych konferencji. I na ich tle można będzie lepiej zrozumieć, albo mocniej osadzić to, o czym dzisiaj będziemy mówili.

Mianowicie w październiku zrobiliśmy wprowadzenie do całości uzasadniając ten temat: „Chrystologia Starego Testamentu”, wyjaśniając, na czym on polega, jednocześnie ukierunkowując nasze tegoroczne rozważania. W listopadzie punktem wyjścia i punktem oparcia był krótki tekst wyjęty z Księgi Rodzaju, z pierwszego opowiadania o stworzeniu świata i człowieka, właściwie hymn ku czci Boga Stworzyciela. Pamiętamy te słowa: *I stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył, stworzył ich mężczyznę i kobietę*. I powiedzieliśmy sobie, że w ten sposób płciowość ukierunkowuje nas ku cielesności. I że również w ludzkiej cielesności — a nie tylko w tym, co duchowe — znajduje wyraz podobieństwo do Boga. I ponieważ godność ludzkiej cielesności jest tak wielka, to właśnie w samym stworzeniu znalazł już swój początek zamysł wcielenia Syna Bożego. Że właśnie w samych początkach mamy intuicję prowadzącą ku temu, że Syn Boży stał się człowiekiem.

W grudniu rozważaliśmy 18 rozdział Księgi Rodzaju. Rozważaliśmy epizod: Bóg w gościnie u Abrahama. *Tres vidit et unum adoravit* mówiła łacińska tradycja. Czyli *Widział Trzech, ujrzał Trzech, ale uwielbił Jedynego*. Na kartach Starego Testamentu w Księdze Rodzaju mamy intuicję, przecucie prawdy o Trójcy Świętej. Jeszcze nie wyrażoną wprost, bo było to wtedy niemożliwe, ale jakoś przeczuwaną, i jakoś chcianą.

W styczniu przedmiotem naszej refleksji była Księga Rodzaju, rozdział 22. A w nim epizod, który w tradycji hebrajskiej nosi nazwę *Akeda* — *Związanie*. Przyglądaliśmy się temu epizodowi ojca, który ma złożyć ofiarę z miłości do swojego syna. Bóg nie potrzebował ofiary z Izaaka, ale potrzebował ofiary z miłości Abrahama. I to, czego nie wymagał od Abrahama, wymagał od samego siebie. Dlatego istnieje jakiś przedziwny związek, przedziwna więź między górą Moria, na której nie doszło do ofiarowania Izaaka, a sąsiednią Kalwarią, na której doszło do ofiarowania Syna Bożego.

W lutym rozpoczął się Wielki Post, i przedmiotem refleksji był epizod z księgi Liczb, z 21 rozdziału, mianowicie znak miedzianego węża. Powiedzieliśmy wtedy, że Izraelici wędrowali z Egiptu przez pustynię w kierunku ziemi obiecanej. I gdy byli już bliscy upadku polegającego na chęci zawrócenia i powrotu do Egiptu, do domu niewoli, wtedy zaczęły ich kąsać węże. I właśnie wtedy Mojżesz otrzymał polecenia, aby sporządzić miedzianego węża i umieścić go na wysokim palu. I spróbowaliśmy sobie wyobrazić ten epizod. I natychmiast zobaczyliśmy już w Starym Testamencie, już na pustyni synajskiej, kształt krzyża. A każdy, kto spojrzy na miedzianego węża, pozostanie przy życiu. Później Jezus, nawiązując do tego epizodu, w nocnej rozmowie z Nikodemem mówił: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego”.

W marcu, ciągle to był czas Wielkiego Postu, przedmiotem refleksji był Psalm 22. I uznaliśmy go, zobaczyliśmy w nim, potraktowaliśmy go jako modlitwę konającego, umierającego Mesjasza. Właściwie ten Psalm 22 to jest Ewangelia Starego Testamentu, to jest opis męki Mesjasza krok po kroku — ale nie tylko męki, nie tylko śmierci, która nastąpiła po męce, ale także i nowego życia, które przyniosło wyzwolenie ludzkości. A więc mamy tam motyw: męka, śmierć, ale także i przedziwna intuicja zmartwychwstania i życia.

I wreszcie miesiąc temu, w kwietniu, omówiliśmy na tyle, na ile możliwe, księgę Ezechiela, rozdział 37, a w nim wizję ożywienia wysuszonych kości. Myślę, że pamiętają państwo, że gdy czytaliśmy ten tekst, to wręcz słychać było to schodzenie się wyschniętych kości, ścięgien, i okrycie

ich skórą. I ożywienie później, tchnienie w nich ducha. I to wszystko na poziomie Starego Testamentu. Powiedzieliśmy: jakby rozsądza Stary Testament.

I wszystkie te epizody, które mieliśmy do tej pory, nie mieszczą się w kategoriach, w ramach Starego Testamentu. Nie pozwalają się tam zamknąć, nie pozwalają się wyjaśnić — jeśli by nie miały dalszego ciągu. Stary Testament bez tego, co następuje później, jest jak księga, jak wydarzenie bez happy endu.

Dzisiaj mamy nasze ostatnie spotkanie z tego cyklu. Oczywiście mógłbym wybrać wiele innych tekstów, epizodów i postaci, które ukazują ten chrystologiczny dynamizm pierwszej części Biblii chrześcijańskiej. Można byłoby wybrać znacznie więcej tego. Przygotowując dzisiejszą konferencję zastanawiałem się, który z epizodów, tekstów wybrać. I postanowiłem — jest to zadanie trochę karkołomne, ale zupełnie inne, niż do tej pory. Mianowicie postanowiłem zwrócić uwagę państwa nie na jeden tekst, nie na jeden wybrany epizod, tylko na całą Księgę. I w związku z tym wziąć za przedmiot refleksji całą Księgę, i jakby dać klucz do jej czytania, do jej zrozumienia. Ale jednocześnie coś więcej: mianowicie zobaczyć, jak ta księga jest otwarta, od początku do końca, na przyszłość. Chodzi o Księgę Hioba.

Ja do Księgi Hioba mam stosunek bardzo osobisty dlatego, że uważam, sędzę, że czytanie tej Księgi, medytacja nad tą Księgą podejmowana już bardzo dawno i ponawiana, wykłady na temat tej Księgi, dały mi bardzo dużo. Ukierunkowały, można by powiedzieć, utwierdziły bardzo głęboko moją wiarę. Pozwoliły spojrzeć na świat, na ludzi, na to, co trudne w życiu ludzi, na cierpienie. Pozwoliły spojrzeć, jak mi się wydaje, głębszymi, dojrzałszymi oczami. Jestem przekonany, że aby tę księgę czytać i przyjąć jej myśl — nie żeby zrozumieć, bo to co innego — trzeba się starać być człowiekiem dojrzałym. Nie jest to Księga dla ludzi zupełnie młodych, ani nie jest to na pewno Księga dla ludzi powierzchownych. Jest to Księga dla ludzi, którzy szukają odpowiedzi na najtrudniejsze pytanie, przed jakim stoi człowiek, mianowicie na pytanie o sens cierpienia. Ale to jeszcze nie wszystko: o sens cierpienia niewinnych!

Można by treść tej Księgi streścić tak, jak uczynił to kiedyś jeden z amerykańskich rabinów, Harold Kushner, który swoją refleksję na temat tej Księgi zatytułował: „When Bad Things Happen to Good People” — „Gdy złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom”, bo to jest istota tej Księgi. To, że dobre rzeczy zdarzają się dobrym ludziom, można zrozumieć. To, że złe rzeczy zdarzają się złym ludziom, też można zrozumieć. Ale że złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom, i dobre rzeczy zdarzają się złym ludziom — to już jest sprawa trudniejsza. A zwłaszcza ten pierwszy człon, czyli: dlaczego cierpią ludzie dobrzy? I będziemy starali się poprzez syntetyczną lekturę tej Księgi na to pytanie odpowiedzieć tak, jak odpowiada ta Księga. Można by powiedzieć, że to jest w pewnym sensie Ewangelia Starego Testamentu..

I jeszcze jedna uwaga, teraz już łżejsza. Do tej pory przy każdej konferencji zajmowaliśmy się stosunkowo krótkim tekstem. I próbowałem państwu czytać po hebrajsku, przetłumaczyć. Mówiłem kilkakrotnie, że przekład na język polski jest albo niewłaściwy, albo niepełny, albo go trzeba poprawić. Te konferencje są odsłuchiwane w wielu miejscach w Polsce i na świecie — i pozdrawiamy wszystkich, którzy je słuchają. Muszę państwu powiedzieć, że otrzymuję bardzo dużo maili i dużo wiadomości, których sens mniej więcej jest taki. Bodaj najmocniejszy taki mail otrzymałem od jednego z panów z Londynu, który napisał po odsłuchaniu konferencji, że skoro tak często mówię o tym, że dany tekst nie jest przełożony na język polski tak, jak być powinien, to wobec tego cóż prostszego, jak przełożyć Pismo Święte na język polski. Muszę przyznać, że te mocne słowa dały mi dużo do myślenia. Ale gdyby można było się do tego zabrać, to już jest najwyższy czas. Przetłumaczenie Pisma Świętego przy założeniu, że codziennie — może z wyjątkiem niedzieli — można byłoby przetłumaczyć jeden rozdział, zajęłoby do 4.5 do 5 lat. Może to jeszcze jest jakoś w zasięgu wzroku — ale zobaczymy.

Dzisiaj przechodzimy do Księgi Hioba. Mam nadzieję, że będę mówił dostatecznie przejrzysto, bo zadanie jest karkołomne. Mam do streszczenia, do omówienia 42 rozdziały Księgi, która jest arcytrudna zarówno z językowego punktu widzenia, jak i z teologicznego, z takiego myślowego punktu widzenia. Porusza najtrudniejszy problem. Na najtrudniejsze pytania nie może być łatwych odpowiedzi. Dlatego że każdy, kto udziela łatwych odpowiedzi na takie pytania, po prostu zwodzi,

albo daje wyraz swojej lekkomyślności albo beztroski. Księga Hioba nie jest łatwa. I ci, którzy mieli ją przed sobą po raz pierwszy, doskonale o tym wiedzieli. W związku z tym Księga Hioba zawiera pewne wprowadzenie prozą, które stanowi wstęp — w moim przekonaniu dodany trochę później — do części poetyckiej. Otóż ta część poetycka stanowi trzon Księgi, i do jej treści za chwilę przejdziemy, ale zostaje poprzedzona przypowieścią. Ta przypowieść jest dla czytelników, żeby ułatwić nam refleksję, która nastąpi później. Otóż rozpoczyna się ta przypowieść tak:

Żył w ziemi Us człowiek imieniem Hiob. Był to mąż sprawiedliwy, prawy, bogoboyny i unikający zła.

Zapamiętajmy to, bo to jest fundament wszystkiego. Proszę zauważyć: ziemia Us to ziemia nie wiadomo gdzie, na końcu świata — a może tuż za ścianą. To jest tak, jak w legendzie: ziemia, która może być dosłownie wszędzie. A ten człowiek Hiob został scharakteryzowany czterema określeniami: sprawiedliwy, prawy, bogoboyny i unikający zła. Musimy o tym pamiętać, powtarzam po raz drugi, gdy czytamy tę Księgę. Dlatego, że gdy będziemy dalej ją czytać i zapomnimy o tej ocenie Hioba, o tej prezentacji Hioba, to przejdziemy logikę jego przyjaciół, i nie bardzo tę Księgę zrozumiemy.

I dowiadujemy się, że był człowiekiem bardzo zamożnym — już tego w szczegółach nie czytam. Że był bardzo gościnny. Zapraszał do siebie swoich siedmiu synów, zapraszał również trzy córki. Troszczył się, gdy biesiady się skończą, żeby dokonać rytualnego oczyszczenia — bo może któreś z dzieci dopuściło się czegoś niewłaściwego. Wstawał wczesnym rankiem, składał całopalenia stosownie do liczby swoich dzieci. I Hiob zawsze tak postępował. Mamy wzór człowieka sprawiedliwego. Przypominam, że to jest przypowieść. Wobec tego nie wszystko da się wyjaśnić w kategoriach tego świata, i w kategoriach naszego rozumienia.

Bo nagle nasz wzrok przenosimy do góry. Państwo sobie wyobrażą, że jesteśmy w teatrze, że siedzimy tak, jak państwo siedzą. Mamy scenę, ale podzieloną na pół: dół i góra. Na dole jest Hiob ze szczęśliwą, pomyślną, bogatą rodziną. Podnosimy głowę trochę wyżej i zobaczymy teraz, co się dzieje na górze, nadal przypowieść. Wszystko mu się układa dobrze, jest dobrym człowiekiem.

Pewnego dnia, gdy synowie Boży przybyli stawić się przed Panem, szatan też przyszedł z nimi.

I tu zatrzymujemy się na progu jakiejś przedziwnej tajemnicy. Mianowicie dotykamy rzeczywistości Bożej, i nie możemy pytać, nie mamy odpowiedzi na to, w jaki sposób szatan spotyka się z Bogiem. Jak to jest możliwe, że ma do Boga przystęp itd. To są pytania, które akurat w tej przypowieści nie mają żadnego sensu. Chodzi o to, co następuje później, mianowicie:

Rzekł Bóg do szatana: «Skąd przychodzisz?» Szatan odrzekł: «Przemierzałem ziemię, wędrowałem po niej». Pan Bóg mówi do szatana: «A zwróciłeś uwagę na sługę mojego, Hioba? Bo nie ma na całej ziemi drugiego, kto by tak był prawy, sprawiedliwy, bogoboyny i unikający zła».

Zauważmy, myśl jest taka: Bóg jest dumny ze swojego wyznawcy. Bóg jest dumny z tych, którzy są Mu wierni. Bóg ma wzgląd na świat, i na ludzi. Bóg ceni ludzi dobrych i przywiązanych do niego. I właśnie Bóg zwraca się do szatana w tej przypowieści, i powiada: „A zwróciłeś uwagę na mojego wiernego sługę?”

Szatan na to: «A czy to za darmo Hiob czci Boga? Czy to nie Ty ogrodziłeś zewsząd jego samego, jego dom i całą majątność? Pracy jego błogosławiłeś, dobytek jego na ziemi się mnoży.

Skoro mu jest dobrze, mówi szatan, to czci Boga. Jest czcicielem Boga, ponieważ mu się dobrze powodzi. Tu już natrafiamy na pewną trudność dlatego, że we współczesnym świecie ci, którym się dobrze powodzi, bardzo często odchodzą od Boga. Są dufni, są zarozumiali. Potrzeba dopiero jakiegoś nieszczęścia, żeby zwrócili uwagę na kondycję ich życia. Natomiast tu mamy realia starożytne, i właśnie tę myśl, że skoro człowiekowi się dobrze powodzi, to ma za co dziękować Bogu. I szatan mówi:

Wyciągnij, proszę, rękę i dotknij jego majątku! A on na pewno w twarz Ci będzie złorzeczył».

Zauważmy: Hiob, sprawiedliwy, o niczym nie wie. Nie wie, że tam gdzieś w naszych przysłowiowych zaświatach została zawarta swoista umowa. Mianowicie szatan sugeruje wypróbowanie pobożności Hioba.

Rzekł Pan do szatana: «Oto cały majątek jego jest w twej mocy. Tylko na niego samego ręki nie wyciągaj».

I mamy tutaj biblijną odpowiedź na istnienie misterium, tajemnicy zła i nieszczęścia. Bóg nie chce zła. Bóg nie jest autorem cierpienia, nie jest autorem nieszczęścia. Ale z jakichś sobie tylko wiadomych względów je dopuszcza. Bóg dopuszcza, że w świecie stworzonym przez Niego jest również to, co niedobre, i co sprzeciwia się jego zamysłowi, i jego świętej woli. A więc zło nie pochodzi od Boga. Pochodzi od szatana który sugeruje, żeby coś takiego się wydarzyło. Ale Bóg w przedziwnej swojej woli to dopuszcza. I przenosimy wzrok w naszym wymyślanym teatrze do dołu.

Pewnego dnia, gdy synowie i córki jedli i pili w domu najstarszego brata, przybył posłaniec do Hioba i rzekł: «Woły orały, oślice się pasły obok. Wtem napadli Sabejczycy, porwali je, a sługi mieczem pozabijali, ja sam uszedłem z życiem, by ci o tym oznajmić».

Najpierw Hiob traci swój majątek: służących, zwierzęta. W następnym etapie, który ja tylko streszczam, traci swój dom, swój dobytek. W następnym etapie traci swoje dzieci, synów i córki. Po kolei każde nieszczęście jest coraz głębsze. My wiemy, że to jest skutek, konsekwencja tego, co działo się, co zostało postanowione w zaświatach. Ale on o tym nie wie.

Hiob wstał, rozdarł szaty, ogolił głowę, upadł na ziemię, oddał pokłon i rzekł:
«Nagi wyszedłem z łona matki
i nagi tam wrócę».

I tutaj zacytuje państwu, jak dalsze słowa brzmią po hebrajsku. Dlatego że zrozumiemy, że mamy do czynienia z przysłowiem:

Adonaj natan,
Adonai lakach,
jehi shem adonai meworach.

Znaczy to po polsku:

Pan dał, Pan wziął.
Niech imię Jego będzie błogosławione!

Otóż to hebrajskie powiedzenie było bardzo często używane przez Żydów, i w tradycji żydowskiej. W momencie nieszczęścia, w momencie utraty majątku, rodziny, bliskich, dobrego imienia, wielu niezliczonych Żydów, dawniej i pewnie dzisiaj, mówiło: Adonaj natan, Adonai lakach, jehi shem adonai meworach. I mamy tutaj tę postawę Hioba. Proszę zauważyć zatem: Bóg i szatan zrobili swoisty zakład: czy Hiob będzie czcił Boga, gdy przestanie być bogaty. Widzimy, że tak, że będzie czcił Boga. A więc jego religijność, jego pobożność była bezinteresowna. To jest istota pobożności, pobożności chrześcijańskiej: czcić Boga nie za coś, ale dla Niego samego. Wyznawać Go dla Niego samego. To jest istota miłości. To jest tak, jak między ludźmi. Gdy przybywa, wraca ktoś nam bliski, to cieszymy się i radujemy nie dlatego, że nam coś przyniósł, tylko dlatego, że jest. I właśnie w tym darze obecności znajduje wyraz miłość. I w naszej przypowieści przenosimy wzrok z powrotem do góry. Mianowicie zobaczymy teraz, co dalej wydarzy się w tych przysłowiowych zaświatach:

Pewnego dnia, gdy synowie Boży¹ poszli stawić się przed Panem, poszedł i szatan z nimi, by stanąć przed Panem.

Jeszcze raz dokładnie ten sam początek. Gdybyśmy mówili językiem dzieci, to moglibyśmy sobie wyobrazić: aniołowie ubrani na biało tak, jak dzieci do pierwszej komunii świętej, a pomiędzy nimi jedno czarne. I gdzieś tam do Pana Boga się pcha.

I rzekł Pan do szatana: «Skąd przychodzisz?» Szatan odpowiedział Panu: «Przemierzałem ziemię i wędrowałem po niej».

Dokładnie to samo, co za pierwszym razem, ta przypowieść powtarzająca się.

Rzekł Pan szatanowi: «A zwróciłeś uwagę na sługę mego, Hioba? Bo nie ma na całej ziemi takiego, kto by był tak prawy, sprawiedliwy, bogobojny i unikający zła jak on.

Po raz trzeci słyszymy tę charakterystykę Hioba.

Jeszcze trwa w swej prawości, choć mnie nakłoniłeś do zrujnowania go, na próżno».

Bóg, który był wcześniej dumny ze swojego wyznawcy, podczas gdy ten był bogaty, teraz jest dumny ze swojego wyznawcy, a nawet można by powiedzieć po ludzku: Bóg ma swoiste wyrzuty sumienia, że pozwolił szatanowi dotknąć Hioba tymi nieszczęściami. Ale ma to tę dobrą stronę, że Bóg może powiedzieć: „Zobacz, on wytrwał! To wszystko na próżno!”

Na to szatan odpowiedział Panu: «Skóra za skórę. Wszystko, co człowiek posiada, odda za swoje życie.

Po hebrajsku jest tam *or bead or*, znaczy to po polsku *skóra za skórę*.

Wyciągnij, proszę, rękę i dotknij jego kości i ciała. A na pewno w twarz będzie Ci złorzeczył».

Otóż dochodzimy do drugiego etapu pokusy, i do drugiego etapu doświadczenia Hioba. Teraz traci już nie tylko majątek i najbliższych. Ale to, co go spotka, ma dotknąć jego samego, ma dotknąć jego zdrowia. Myślę, że nie musimy tłumaczyć, że każdy z nas na punkcie własnego zdrowia jest słusznie bardzo wrażliwy. Jak zachował się Bóg?

Rzekł Pan do szatana: «Oto jest w twej mocy. Tylko mu życie zachowaj!»

Więc żebyś nie przesadził! Żeby nie było tak, że odbierając mu zdrowie odbierzesz mu życia. Więc mamy drugi etap doświadczenia Hioba. Pamiętamy cały czas, że jest człowiekiem prawym, sprawiedliwym, bogobojnym i unikającym zła. I przenosimy nasz wzrok na tej scenie z powrotem na dół.

Odszedł szatan sprzed oblicza Pańskiego i obsypał Hioba trądem złośliwym, od palca stopy aż do wierzchu głowy.

Nie możemy sobie nawet wyobrazić, czym jest choroba trądu. Do dzisiaj się ją spotyka. Gdy byliśmy z pielgrzymkami na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w Egipcie bardziej na południe, albo w niektórych rejonach Jordanii, to na ulicy siedzieli ludzie, zazwyczaj mężczyźni, którzy pokazywali swoje dotknięte trądem zazwyczaj nogi albo ręce. Najpierw skóra robi się zupełnie biała, potem robi się brudna. Potem zaczyna to straszliwie swędzić. Potem ta skóra odpada kawałkami, zostają niegojące się rany. I zostaje swędzenie, które jest gorsze, niż ból. I do tego wszystkiego w starożytności uważano, że trąd jest chorobą zakaźną tak, jak w naszych czasach AIDS. Wobec tego unikano chorych na trąd. W związku z tym największym cierpieniem trędowatych, obok tego fizycznego, była samotność i opuszczenie. Nie wolno było do nich się zbliżać. A oni sami musieli — jeżeli tylko mogli — krzyknąć „Trędowaty, trędowaty” aby innych ostrzec przed zbliżeniem się. Mamy w języku polskim powiedzenie: „uciekać, stronić jak od trędowatego”. Hiob został dotknięty taką właśnie chorobą.

Hiob wziął więc skorupę, by się nią drapać siedząc na popiele.

Ale w tekście hebrajskim trzeba by bardziej dosadnie powiedzieć: *Hiob wziął skorupę, by się nią drapać siedząc na gnoju*. Najprawdopodobniej tłumacze chcą uniknąć tego dosadnego skojarzenia, więc zamieniają to na *popiół*. Ale to nie jest to samo. Więc Hiob siedzi ze skorupą aby się drapać, bo cierpi straszliwie.

Rzekła mu żona:

Otóż o tej żonie Hioba później powstawały całe legendy, całe opowiadania. Dopowiadano tę Księgę Hioba.

Rzekła mu żona: «Jeszcze trwasz mocno w swej prawości? Złorzecz Bogu i umieraj!»

Znowu muszę powiedzieć dosadnie — proszę mi wybaczyć. Trzeba by przełożyć na polski: *Złorzecz Bogu i zdychaj*, a tu mamy *Złorzecz i umieraj*. Otóż żona zwraca się do niego ze słowami, które jeszcze mocniej uświadamiały mu jego samotność, jego opuszczenie. Nie brakowało w rozmaitych przekładach i legendach oskarżeń tej żony. Takie najcięższe oskarżenia i komentarze szły w tym kierunku — proszę mi wybaczyć że podam, jak to przedstawiano. Że takie są kobiety. Że jak mężowi dobrze się powodzi, to jest przy nim, wszystko w porządku. Ale jak się wszystko zmienia, to kobieta odchodzi. Więc to są komentarze najbardziej wobec kobiet nieprzyjemne i niesprawiedliwe. Bo komentatorzy nie wzięli pod uwagę tego, o czym za chwilę mówi Hiob. A on powiada tak:

«Mówisz jak kobieta szalona. Dobro przyjmowaliśmy z ręki Boga. Dlaczego zła przyjąć nie możemy?»

Otóż Hiob rozumie, że kobieta dotknięta tak wielkim nieszczęściem nie jest w stanie racjonalnie myśleć. Myśli emocjami, zachowuje się emocjonalnie. I Hiob to rozumie. On cierpi — ale ona również cierpi, tylko inaczej. I w tym swoim cierpieniu ona również jest samotna. A samotność popycha człowieka do rozpacz. Więc Hiob chce ją zabezpieczyć przed rozpaczą:

Dobro przyjmowaliśmy z ręki Boga. Dlaczego zła przyjąć nie możemy?» W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył swymi ustami.

Aż do tej pory mamy pomoc do odczytania i zrozumienia tego, co nastąpi później. Aż do tej pory jesteśmy cały czas po stronie Hioba. I cały czas pamiętamy, że treścią naszej refleksji dzisiaj jest chrystologiczna lektura, chrystologiczny odbiór Starego Testamentu. Co ten epizod, co to wydarzenie i ta przypowieść, której do tej pory wysłuchaliśmy, ma wspólnego z Jezusem Chrystusem? Otóż idźmy dalej.

Usłyszeli trzej przyjaciele Hioba o wszystkim, co na niego spadło, i przybyli, każdy z nich z miejscowości swojej: Elifaz z Temanu. Bildad z Szuach i Sofar z Naamy. Porozumieli się, by przyjść, boleć nad nim i pocieszać go.

Wszystkie te trzy wyliczone miejscowości mogą być za ścianą tak, jak ziemia Us, i mogą być bardzo daleko. Znaczy to, że mają one charakter symboliczny. Trzej przyjaciele Hioba domówili się. Usłyszeli o jego cierpieniu, i postanowili go pocieszyć, i z nim boleć. Otóż wyobraźmy sobie, że oto ktoś nam bardzo bliski trafił do szpitala. Umawiamy się, sąsiedzi czy sąsiadki, że pójdziemy go odwiedzić w stosownej chwili. I oczywiście jest to piękne, szlachetne, dobre postanowienia. Odwiedzanie chorych to jest jeden z podstawowych obowiązków wynikających z praktykowania przykazania miłości bliźniego. Mamy więc tutaj piękną postawę.

Skoro jednak spojrzeli z daleka, nie mogli go poznać.

Bywa aż po nasze czasy, że choroba bardzo człowieka wyniszcza. I to jest jeszcze jeden powód dla cierpienia człowieka, którego to dotyczy, oprócz bólu fizycznego, oprócz pewnego osamotnienia, oprócz poczucia utraty tego, co go otacza. Coraz rzadziej patrzy w lustro — chyba, że musi — i nie poznaje siebie. I myślę, że każdy z nas kiedyś doświadczył czegoś podobnego, zapewne w spotkaniu z chorymi, cierpiącymi.

Wykrzyknęli i zapłakali. Każdy z nich rozdarł swe szaty i rzucał proch w górę na głowę.

To są bliskowschodnie starożytne obrzędy żałoby, smutku, bezsilności. Siadają na ziemi, i ten proch ziemi podrzucają w górę, rzucają na siebie jako znak bezradności, i znak żałoby. Aż do tej pory zachowują się w sposób godny podziwu.

Siedzieli z nim na ziemi siedem dni i siedem nocy, nikt nie wyrzekł słowa, bo widzieli ogrom jego bólu.

Otóż pierwszą reakcją wobec cierpienia, które przechodzi ludzkie możliwości i ludzkie siły, jest milczenie. Dopóki milczymy w spotkaniu z człowiekiem cierpiącym, dopóty mamy rację. Dopóty również jest to i dla nas jakaś okazja do terapii. To nie jest tak, że w spotkaniu, konfrontacji z ogromnym cierpieniem, od razu trzeba mówić, pocieszać. Zazwyczaj to jest tak — musimy się nad tym zawsze zastanowić — że gdy zaczynamy rozmawiać z kimś bardzo ciężko chorym i dotkniętym nieszczęściem, to staramy się mówiąc do niego pocieszać raczej samych siebie, niż jego. Staramy się tę sytuację zracjonalizować, wytłumaczyć dla własnych potrzeb.

Wreszcie Hiob otworzył swoje usta

I w przekładzie na język polski mamy: *i przeklinał swój dzień*. Tu nie jest *przeklinać* w sensie takim, jak nam się kojarzy. *Hiob otworzył swoje usta i rozpoczął skargę, narzekanie, biadanie*.

Hiob zabrał głos i tak mówił:

I tak będziemy już musieli polegać bardziej na streszczeniu dalszych fragmentów Księgi, żebyśmy doszli do końca. Otóż spotkawszy trzech przyjaciół Hiob po długim okresie milczenia zaczyna żalić się nad swoim życiem. Nie dlatego, żeby zwątpił w Boga. Tylko zastanawia się: po co komu takie życie. Posłuchajmy:

«Niech przypadnie dzień mego urodzenia
i noc, gdy powiedziano: „Poczęty mężczyzna”.
Niech ten dzień zamieni się w ciemność,
niech nie dba o niego Bóg na górze.
Niechaj nie świeci mu światło,
niechaj pochłoną go mrok i ciemności.
Niechaj się chmurą zasępi,
niech targnie się nań nawałnica.

itd.

Dlaczego nie umarłem po wyjściu z łona,
nie wyszedłem z wnętrzości, by skonać?
Po cóż mnie przyjęły kolana matki
a piersi podawały mi pokarm? (...)
Teraz bym spał, wypoczywał,
odetchnąłbym w śnie pogrążony
z królami, ziemskimi władcami,
co sobie stawiali grobowce,
wśród wodzów w złoto zasobnych,
których domy pełne są srebra.

Hiob mówi: dlaczego żyłem, żeby dojść aż do takiego cierpienia? Czy nie lepiej byłoby się w ogóle nie urodzić? Albo czy nie lepiej byłoby umrzeć jako niemowlę? Zadaje sobie pytania o sens cierpienia, i skarży się.

Ludzie chorzy, ludzie cierpiący, dotknięci nieszczęściem, mają prawo się skarżyć. Mają prawo narzekać. Mają prawo biadać. Mają prawo zadawać najtrudniejsze pytania Bogu. Dlatego, że cierpienie stawia ich w radykalnie nowym położeniu, którego człowiek zdrowy zrozumieć nie może.

Cierpienie ma to do siebie, że zmienia wewnątrz człowieka. Ja zupełnie niedawno, dosłownie kilka dni temu, miałem rozmowę ze swoim starszym kolegą, księdzem, który przez całe życie jest bardzo wierny Panu Bogu. Napisał książek kilka, odbywał podróże, odbywał spotkania z ludźmi. Ale teraz dopadła go ciężka choroba. Rozmawiamy przez telefon. I mówi: „Najtrudniejsza to jest później ta starość i to, co ona ze sobą niesie. To jest trudna próba dla wiary.” To jest znamienne. Bo tego, w moim odczuciu, nie mówił ktoś pierwszy lepszy. Ale mówi to człowiek, który przez całe życie wiernie trwa przy Bogu. A teraz się skarży. Nie to, żeby odwracał się od Boga, tylko skarży się przed Bogiem. I właśnie tak skarży się Hiob.

Jednak problem polega na tym że ludzie, i w starożytności, i dzisiaj, nie lubią tych, którzy się skarżą. Nie przepadają za narzekaniem. Chcielibyśmy, żeby wszyscy się uśmiechali, byli zdrowi, byli dobrzy, mówili, że wszystko jest w porządku. Natomiast jeżeli narzekanie się przedłuża, zaczyna nas to irytować, zaczyna nas to martwić, zaczyna nas to kłopotać. I tak stało się również tutaj.

Mianowicie Księga Hioba ma teraz część i strukturę poetycką. Mianowicie trzech przyjaciół: Elifaz, Bildad i Sofar, zajmują kolejno głos, a Hiob im odpowiada. Rozdział 3 to jest skarga Hioba, której fragmenty przeczytaliśmy. Rozdział 4 i 5: mówi Elifaz. I co on próbuje zrobić? On próbuje dokonać racjonalizacji cierpienia. Chce zrozumieć cierpienie. Chce zrozumieć to, co widzi. Wobec tego patrząc na Hioba sugeruje mu, że być może to jest tak, że gdy Hiob spojrzy w swoje życie, to znajdzie tam jakieś uchybienia i grzechy. Hiob mu odpowiada w rozdziałach 6 i 7: „Nie! Staralem się być sprawiedliwym, prawym, bogobojnym, i unikać zła. A więc te twoje sugestie nie są właściwe.” Rozdział 8 — zabiera głos drugi przyjaciel, Bildad, i mówi: „No, może ty nie zgrzeszyłeś. Ale przecież masz rodzinę, masz bliskich, masz dzieci. Może cierpisz, bo oni zgrzeszyli.”

Ale pamiętamy z tej przypowieści, że gdy Hiob wydawał uczty, biesiady, to po każdej takiej uczcie dokonywał przebłagania na wypadek, gdyby któreś dopuściło się jakiegokolwiek grzechu. Więc Hiob mówi: „Robiłem wszystko, żeby moje dzieci były czyste i niewinne przed Bogiem.” Mówi to w swojej odpowiedzi w rozdziałach 9 i 10. W rozdziale 11 głos zabiera Sofar. Przypominam: Elifaz mówił „Na pewno przeskrobałeś, na pewno zgrzeszyłeś.” Bildad mówi: „Na pewno zgrzeszył ktoś z twoich bliskich.” A Sofar mówi: „Wszyscy ludzie są grzeszni, każdy ma coś na sumieniu — czy chce się przyznać, czy nie chce się przyznać. Wobec tego jeżeli nie chcesz się przyznać, to twoja sprawa. Ale na pewno każdy ma w swoim życiu grzeszne epizody.” Hiob odpowiada: „Staralem się być cały czas wierny Bogu.” Tak w rozdziałach 12 - 14.

I tutaj kończy się pierwszy cykl mów. Państwo zauważą, widać to w trakcie lektury tej Księgi, że ten układ mów ma charakter, jak to zostało nazwane, litanijny. Pierwszy przyjaciel mówi — a wtedy Hiob się odzywa. Drugi przyjaciel mówi — Hiob się odzywa i odpowiada. Trzeci przyjaciel mówi — Hiob odpowiada. Myśl jest taka, ogólna myśl trzech przyjaciół: „Jeżeli człowiek cierpi, jeżeli człowiek odczuwa, przeżywa nieszczęście, to cierpienie, nieszczęście jest karą za grzech.” I wszyscy trzej mówią to samo. Pierwszy mówi: ty zgrzeszyłeś, drugi mówi: twoja rodzina zgrzeszyła, trzeci mówi: wszyscy są grzeszni. Proszę zauważyć, że oni mówią tak sugestywnie, gdy czytamy tę Księgę Hioba, że ich sposób myślenia może nam się udzielić. Możemy rzeczywiście myśleć tak, jak niektórzy, którzy odwiedzają szpitale, widzą człowieka ciężko chorego, dotkniętego nieszczęściem. W oczu mu tego nie powiedzą — ale wychodzą i myślą sobie: „Co on takiego zrobił, że Pan Bóg go tak ukarał?” Albo i wśród nas nie brak głosów osób, ja też słyszałem wiele razy: „Za co mnie to spotkało? Dlaczego mnie Pan Bóg tak ukarał? Przecież w świecie jest tyle gorszych ode mnie!” Albo: „W świecie jest tyle złych. Tylu różnych ludzi, którzy by podpadali pod kategorię kary. Dlaczego ja?”

To jest myślenie przyjaciół Hioba. Ale to nie jest myślenie, nie jest trzon, sedno tej Księgi. Pamiętamy, że Bóg nie ukarał Hioba. Bóg dopuścił na niego nieszczęście, chorobę, cierpienie. Dopuścił jako element, jako składnik doświadczenia. My pamiętamy cały czas, że chociaż przyjaciele Hioba czynią mu zarzuty, to Hiob cierpi niewinnie. Ale czy państwo zauważyli tutaj pewną prawidłowość? Tę mianowicie, że przyjaciele przybyli by pocieszyć Hioba, mieli intencje dobre. Ale z przyjaciół szybko przeobrazili się w jego oskarżycieli. Bo chcieli zracjonalizować, zrozumieć jego sytuację. I uznali że jedyny argument, który wydaje im się solidny i słuszny, to uznać, przyjąć, przyznać, że cierpienie jest karą za grzech.

Następuje drugi cykl mów, i znów tylko króciutko. Rozdział 15 — mówi Elifaz. Rozdział 16 i 17 — odpowiada Hiob. Rozdział 18 — mówi Bildad. Rozdział 19 — odpowiada Hiob. Rozdział 20 —

mówi Sofar. Rozdział 21 — odpowiada Hiob. Mamy powtórkę. Ale gdy uważnie czytamy, to ten drugi cykl dialogów, ten drugi cykl rozmowy jest dużo bardziej natarczywy. Przyjaciele już zapomnieli, po co naprawdę przyszli. Cierpienie Hioba, i jego odpowiedzi, zaczynają ich irytować i męczyć. Bo Hiob nie chce przyjąć tego sposobu myślenia, który dla nich wydaje się zrozumiały i racjonalny. Oni się stają coraz bardziej niespokojni. Oni upatrują, podkreślają związek między cierpieniem i grzechem. „Nie ma cierpienia bez grzechu” powtarzają, „musiało być jakieś zło. Czy chcesz się przyznać, czy nie — coś musiało być złego w twoim życiu.”

I następuje trzeci cykl mów. Mianowicie: rozdział 22 — Elifaz. Rozdział 23 i 24 — odpowiada Hiob. Rozdział 25 — Bildad. Rozdział 26 — odpowiada Hiob. Ale trzeciego przyjaciela już nie ma. Argumenty, którymi dysponowali, zostały wyczerpane. Powiedzieli wszystko, co mogli powiedzieć w spotkaniu z Hiobem. Każdy z nich broni Boga. Ale dochodzimy do punktu niezwykle delikatnego. Mianowicie każdy z nich broni Boga — ale kosztem oskarżenia Hioba. I to jest ich wina, i ich problem. Otóż Hiob był i jest wierny Bogu. A oni próbują obarczyć Hioba winą, grzechami nigdy nie popełnionymi. Mówią, że Bóg by go nigdy tak nie dotknął, gdyby nie chciał go ukarać.

Wobec tego, proszę zauważyć, oni próbują forsować wypaczony wizerunek Boga. Bronią Boga wbrew Bogu samemu. Polegają na ludzkim, na swoim, na własnym obrazie Boga. I chcą tego obrazu Boga bronić. Nie Boga jako takiego, tylko swoich wyobrażeń o Nim. To właśnie dlatego wiara ludzi wierzących musi być głęboka i dojrzała. Bo gdy jest inaczej, to można w imię wiary w Boga wyrządzać wielką krzywdę człowiekowi, także człowiekowi cierpiącemu.

I ten trzeci cykl mów zostaje gwałtownie przerwany tak, jak w kłótni, tak, jak pośród rozmaitych napięć. I następują dwie uroczyste wypowiedzi Hioba w rozdziałach 27 i 28, oraz w rozdziałach 29 - 31. Otóż po tych wszystkich oskarżeniach, po mowach przyjaciół, którzy stali się oskarżycielami, Hiob składa wyznanie wiary człowieka cierpiącego. Jest to inne wyznanie wiary, niż wyznanie wiary człowieka zdrowego, i tego, któremu się dobrze powodzi. Hiob chce zrozumieć, po swojemu wytłumaczyć swoją sytuację wiedząc, wyznając, że Bóg jest dobry, a on cierpi niewinnie, i nie może tego pojąć. Z drugiej strony mocno przeżywa to, co powiedzieli mu jego oskarżyciele. Otóż Hiob uznaje Boga, i wyznaje Boga, ale jest w tak trudnym położeniu że zaczynamy widzieć, że istnieje takie cierpienie, w którym człowiek zostaje w gruncie rzeczy sam na sam z Bogiem. I w którym nikt mu pomóc nie może. Bo to, co najważniejsze, rozgrywa się między Bogiem, a nim.

Otóż zapewne tego doświadczają każdego dnia, każdej nocy ci, którzy są w szpitalu. Ci, którzy przeżywają choroby nowotworowe. Ci, którzy są w obliczu śmierci. Ci, którzy są przytomni, świadomi swojej sytuacji i przeczują, wiedzą, że cierpienie jest ponad siły. Hiob — w tej Księdze dobrze to widać — skarży się, że najtrudniejsze dla cierpiącego są noce, i towarzysząca im bezsenność. W tej Księdze dobrze to widać. Ta Księga jest dobrym podręcznikiem dla lekarzy, dla pielęgniarek, dla salowych, dla psychiatrów, dla opiekujących się w terapii terminalnej. Dla wszystkich, którzy chcą zrozumieć człowieka chorego. Ta Księga ma dwa i pół tysiąca lat — a człowiek jest taki sam.

I zbliżamy się powoli do końca. Otóż w rozdziałach 32 - 37 występuje, pojawia się tajemnicza postać, która nosi imię Elihu. Po hebrajsku znaczy to: *Eli* — *moim Bogiem*, *hu* — *on*. *On jest moim Bogiem*. Tajemnicza postać w tej Księdze, nie wiemy dokładnie, kto to jest. Ale z treści jego mów wynikają dwie rzeczy. Nie mają racji przyjaciele oskarżając Hioba. Hiob jest niewinny, czynią mu wielką krzywdę. Elihu powiada do nich: „Ja jestem młody, wy jesteście starzy. Ale nie rozumiecie tego, co najważniejsze. Nie macie racji.” Ale zwraca się również do Hioba i mówi: „I ty Hiobie nie masz racji chcąc zrozumieć cierpienie sprawiedliwego, cierpienie niewinnego. Chcesz zrozumieć jego sens, ono cię dotknęło. A zadajesz sobie pytanie: «Dlaczego?»” I Elihu zostawia go pod koniec swego przemówienia z takim znakiem zapytania: „Że nie znajdziesz sam odpowiedzi na pytania o cierpienie sprawiedliwych. Nie dojdiesz do tego własnym rozumem.”

Przy okazji ów Elihu mówiąc o trzech gościach nie nazywa ich „przyjaciele”, nazywa ich „mężowie”. Bo oni w trakcie tej konfrontacji, podczas tego spotkania z chorym człowiekiem, przeobrazili się z przyjaciół w oskarżycieli. Elihu mówi: „Droga do zrozumienia, do przyjęcia tajemnicy cierpienia niewinnych, sprawiedliwych, wiedzie tylko przez spotkanie z Bogiem.”

I na końcu, rozdziały 38 do początku 40-go, głos zabiera Bóg. I to jest apogeum tej Księgi. Mianowicie Bóg odpowiada. Komu? Hiobowi, przyjaciołom, i nam! I tę mowę Boga trzeba by przeczytać sobie na spokojnie, są to rozdziały 38 i 39. Bo Bóg występuje do Hioba z takim początkiem:

Przepasz swoje biodra jak mocarz!
Będę cię pytał - pouczysz Mnie.

I teraz następują pytania retoryczne. Pytania, które dotyczą świata i jego złożoności. Proszę posłuchajmy:

Gdzie byłeś, gdy zakładałem podstawy ziemi?
Powiedz, jeżeli masz mądrość.
Kto ustalił jej rozmiary?
Czy wiesz, kto nad nią sznur rozciąga?
Na czym jej słupy są wsparte?
Kto założył jej kamień węgielny
ku ucieście porannych gwiazd,
ku radości wszystkich synów Bożych?

Mamy nawiązanie do starożytnej kosmologii, czyli do starożytnych wyobrażeń o kształcie świata. Sądził starożytni, że świat to jest taka płaska ziemia, ogromna jak tort, która pływa po wodach — dookoła są wody — i opiera się na potężnych filarach. I pytania brzmią: „Możesz zrozumieć budowę świata? Możesz zrozumieć dlaczego świat wygląda tak, a nie inaczej?” Potem tych pytań są dziesiątki. Czytam na chybił trafił:

Czy dotarłeś do zbiorników śniegu?
Czy widziałeś zbiorniki gradu? (...)
Kto kopał kanały ulewie
lub drogę grzmiącej chmurze?

Mamy nawiązania do rozmaitych zjawisk atmosferycznych. Potem mamy nawiązania do wyglądu nieba, do gwiazd, do słońca, do księżyca. Później mamy nawiązania do świata zwierząt:

Czy lwicy zdobyczy ułowisz,
nasyćisz żarłoczność lwiatek,
gdy one mieszkają w kryjówkach,
w gęstwinie siedzą na czatach?
Kto żeru dostarcza krukowi,
gdy młode do Boga wołają,
i błędzą z braku żywności?

Zauważmy: czy rozumiesz świat, czy rozumiesz jego układ, czy rozumiesz zwierzęta, czy rozumiesz rozmaite odmiany życia tak, jak tutaj lwy, kruk. A dalej kozice:

Czy zliczysz miesiące, gdy są brzemiennie,
i zbliża się chwila rodzenia?

Jak to się dzieje, że te dzikie zwierzęta, dzikie ptaki — nieudomowione — gdzieś tam składają jajka, mają swoje młode. Myśleliśmy nad tym kiedyś? Jak to się dzieje w naszym klimacie, że sarenki na polu przetrwają zimę, mrozy, śniegi? A potem wszystko powołuje się do życia. I po kolei pytania: „Rozumiesz to? Rozumiesz to? Rozumiesz to?” A potem w rozdziałach 39 i 40 następuje opis hipopotama, który bardzo zawsze zaskakiwał — jego budowa, jego zachowanie, jego wygląd, zaskakiwały starożytnych ludzi. I mamy tutaj opis hipopotama, a dalej mamy opis krokodyla.

Ktoś, kto opisywał hipopotama i krokodyla, musiał znać Nil, Egipt dlatego, że tylko tam te zwierzęta żyły. W rzece Jordan one nigdy nie żyły. Musiał więc znać starożytny świat. I tak po kolei pytania, pytania, pytania. „Rozumiesz to?” A Hiob odpowiada: „Nie! Jam mały.” I konkluzja: „Nie rozumiesz świata? Nie rozumiesz tajemnic świata? A chciałbyś zrozumieć sens cierpienia niewinnych?”

I odpowiedź: „Istnieje sens cierpienia niewinnych — ale on jest znany tylko Bogu. I właśnie w tym musisz polegać na Bogu, musisz Mu zaufać. Nie da się po ludzku wyjaśnić sensu cierpienia niewinnych. Bóg zna, Bóg wie dlaczego.”

I w ten sposób nas ta Księga doprowadza na Kalwarię, doprowadza nas do tajemnicy krzyża. Stary Testament nie mógł pójść dalej. A Nowy Testament ukazał nam, że cierpiał, przyjął mękę, poniósł śmierć najbardziej niewinny z niewinnych. Stary Testament mówił: „Bóg jest zawsze po stronie cierpiących i prześladowanych. A Nowy Testament mówi: „Bóg stał się jednym z nich. To już nie to, że jest po stronie prześladowanych i cierpiących, ale jest jednym z nas na krzyżu.” (J 3, 16):

Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.

Drodzy państwo! Księga Hioba, którą zostawiliśmy na koniec naszych konferencji, prowadzi nas wprost na Kalwarię. Mianowicie sens cierpienia niewinnych odkrywa się w tajemnicy Chrystusowego krzyża. Jeżeli chcesz znaleźć odpowiedź na pytanie: „Dlaczego złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom?” — patrz na krzyż. I krzyż jest chrześcijańską odpowiedzią na to, co najtrudniejsze.

Bardzo dziękuję i za dzisiejszą naszą refleksję, i za całoroczne zmagania z chrystologią Starego Testamentu. Mam nadzieję, że uświadomiły nam one jedną prostą rzecz: jak bardzo Pismo Święte jest ukierunkowane na to, byśmy głębiej przeżywali, przyjmowali nasze życie i nasz los. I jak bardzo Pismo Święte ukierunkowuje nas ku wierze chrześcijańskiej. Jak bardzo ją pogłębia, i jak bardzo czyni nas w tej wierze dojrzałymi. A jeżeli kiedyś ktoś z nas stanie wobec próby analogicznej, jak Hiob, no to pamiętajmy jego słowa: *Adonaj natan, Adonai lakach, jehi shem adonai meworach*. Ale nie tylko to: *Pan dał i Pan wziął. Niech imię Jego będzie błogosławione!* To był Hiob. A my możemy pójść krok dalej, właśnie w kierunku Chrystusowego krzyża. Bardzo dziękuję.

[Podziękowania]

Bardzo, bardzo dziękuję. Dziękuję pięknie za te kwiaty, za serdeczność, za życzliwość, za obecność. Ale wydaje mi się, że dzięki państwu robimy sporo dobrego. Oddźwięk, który mamy, pozwala nam patrzeć z ufnością także również w przyszłość powakacyjną. W ten sposób **dzisiaj kończymy 28 rok naszych konferencji biblijnych**. Nie wszyscy pamiętają, kiedy się zaczęły. Miejmy nadzieję, że 28 lat następne to już na pewno nie da rady. Ale być może ...

Dziękuję serdecznie. Pod Twoją obronę ... Pochwalony Jezus Chrystus ...